GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. *Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 46. W Piątek dnia 23. Lutego. 1844.

OBWIESZCZENIE,
tyczące się zamiany Prusko-Angielskich obligacyj na obligi długu państwa.

Ponieważ niektórzy dzierzyciele wystawionych w walucie Angielskiéj roku 1830. na sto Funtów Szterlingów w Pruskich obligów, z powodu zmieniających się stosunków kursu wexlowego, życzą sobie zamiany swoich obligacyj na obligi długu państwa, stanęło postanowienie przychylenia się do tych życzeń i uskutecznienia téj zamiany tak w Królewskiéj głównéj kasie bankowéj, jakoteż w głównéj kasie handlu zamorskiego w ten sposób,

iż za 100 Funtów Szterlingów w tak nazwanych Prusko-Angielskich obligacjach, z należącemi do nich kuponami prowizyjnemi, danych będzie od 1. dn. Października 1843. r. 700 Talarów obligami długu państwa podług imiennéj ilości z kuponami prowizyjnemi od 1. dnia Stycznia 1844. Prowizja od zamienionych obligacyj od 1. dnia Października 1843. do końca Grudnia 1843. będzie przytém kwotą 6 Tal. 25 sbgr. za Funt Szterlingów gotowizną wypłacona.

Życzącym sobie takiéj zamiany zostawia się do woli, ażeby, podając swe obligacje, albo u Głównego Banku lub u Głównéj Kassy handlu zamorskiego, które dalszą czynność w powyżéj rzeczonym sposobie uskutecznią, zgłaszali się odtąd aż najdaléj do 31. dn. Marca r. b. w godzinach przedpołudniowych od godziny 9. do 12. i prędkiego ile można uregulowania téj rzeczy pewnymi byli. Z przyczyny przygotowań do nastającego z dniem 1. Października r. 1845. wedle opisu kontraktu pożyczki i osnowy obligacyj szybkiego umorzenia Prusko-Angielskich obligacyj, które wtenczas tylko w Londynie angielską walutą i w imiennéj ilości nastąpi, zamiana na obligi długu państwa po termin wyżéj na 31. d. Marca 1844. oznaczony, nie będzie mogła mieć miejsca.

Berlin, dnia 2. Stycznia 1844.

Szef Banku i Handlu zamorskiego,
Tajny Minister Stanu i t. d.
(podp.) *Rother.*

Powyższe obwieszczenie podaje się do publicznéj wiadomości z tym dodatkiem, iż interessa, o których mowa, wolne są od opłaty pocztowéj oznaczone będąc na adressach przy przesełaniu Obligacyj do Banku lub Handlu zamorskiego rubryką:

. . . . F. Szterl. w Prusko-Angielskich Obligacjach przeznaczone do zamienienia na Obligi długu państwa,

a przy odsełaniu nazad rubryką:

. . . . Talarów Obligów długu państwa za zamienione Obligacje z pożyczki Prusko-Angielskiéj.

Poznań, dn. 3. Lutego 1844.

Naczelny Prezes W. Xięstwa Poznańskiego
Beurmann.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 12. Lutego.

Przez Rozkaz dzienny Cesarski z dnia 28. Stycznia, dowodzca oddzielnego gwardyjskiego korpusu, Jego Cesarska Wysokość W. Xiążę Michał Pawłowicz mianowany Głównodowodzącym oddzielnemi korpusami gwardyjskiego i grenadyerskiego z zachowaniem innych stopni i obowiązków.

Pan Minister Skarbu doniósł d. 18. Stycznia rządz. senatowi: że z powodu przytrafionéj mu choroby, zdał on za Najwyższem dozwoleniem zarząd Ministerstwa Skarbu i Korpusu Inżenierów Górniczych Towarzyszowi Ministra Rzeczywistemu Radzcy Tajnemu Wronczenko, na zasadzie 269. artykulu Ustanowienia Ministerstw. (Układu praw tom 1. wydz. 1842.)

Naj. Cesarz pozwolił szlachcie Witebskiéj gubernii wybierać dla gymnazium w Dynaburgu osobnego honorowego kuratora.

Francya.

Z Paryża, dnia 14. Lutego.

Rozbiór wniosku Pana Remusata nastąpi dn. 21. b. m. Będzie to dzień walki pomiędzy gabinetem a oppozycyą. Zwycięztwo nie jest wątpliwe. Pan Thiers wie o tém bardzo dobrze, ale tą razą nie idzie tyle o zwycięzenie, jak raczéj o osłabienie nieprzyjaciela. Oppozycya ucieka się teraz do anekdot. Codziennie czytać można w jéj dziennikach kilka przykładów służebności Deputowanych, którzy razem są urzędnikami, albo też kilka rozkazów danych Deputowanym przez Ministrów, aby w tym lub owym duchu głosowali. Odprawienie Pana Salvandego jest naturalnie najmocniejszym argumentem: Pomiędzy innemi opowiadają także: »Minister jeden rzekł do pewnego deputowanego będącego razem urzędnikiem, który niepewny był, jaki głos dać ma: »»Panie N...., głosujesz z nami.«« — W oczach oppozycyi wyrażenie to pomnaża liczbę faktów, dla których wniosek o niemożności pogodzenia (incompatibilité) tym bardziéj uwzględnionym być winien.

Wczorajszego wieczora odbyła się w teatrze de la Porte Saint Martin nadzwyczajna uroczystość na którą przybył cały wyższy świat Paryski. Wszyscy, co czytali Mystères de Paris Pana Eugeniego Sue chcieli widzieć pierwszą reprezentacyą tego na dramat przerobionego romansu. Najgorsze miejsca opłacano złotem. Pewna familia zapłaciła za jednę ložę drugiego rzędu na cztery osoby 200 franków. Bilety sprzedawano nawet jakby akcye na wyższy grosz. Natłok publiczności przed teatrem był tak wielki, że pół kompanii gwardzistów municypalnych ledwo porządek utrzymać zdołało. Lubo reprezentacya zaczynała się dopiero o wpół do siódméj wieczorem, teatr jednak już w południe w prawdziwém znaczeniu tego słowa, był oblężony. Sztuka nie odpowiedziała powszechnym oczekiwaniom. Przyjaciele P. Sue klaskali, ale publiczność nieinteresowana gwizdała.

Duchowny naczelnik Maronitów, Arcybiskup Laodicejski Murad, miał w sobotę posłuchanie u Króla, które trwało całą godzinę. Na kilka dni pierwéj przyjmowała go także Królowa.

W piśmie Hrabiego Montalembert, »o powinnosciach katolików w kwestyi tyczącéj się wolności nauczania,« Dziennik sporów upatrywać chciał dążność zgodną z manifestacyami legitymistów w Londynie, na dowódczego przytacza szczególniéj następującą kwestyą poruszoną w wzmiankowaném piśmie: »Czyliż katolicy belgijscy nie powalili tronu familii Nassau-Orańskiéj bronią mniéj pewną aniżeli nasza?« — Hrabia Montalembert, który już od niejakiego czasu w interesach familijnych bawi na wyspie Madeirze, gdzie także w Październiku owo pismo wygotował, napisał do wzmiankowanego dziennika ministeryalnego list, w którym protestuje przeciw jego insynuacyom, i one nazywa potwarzami. Zwraca on uwagę na to, iż w Październiku 1843. Książę Bordeaux jeszcze nie był w Anglii, że więc jemu, autorowi owego pisma, nic jeszcze o podróży i zamiarach stronników księcia wiadomém być nie mogło. Potém następujące miejsce z pisma swego z przyciskiem przytacza: »Niesłuszność by mi wyrządzono, gdyby mi chciano zarzucać jakąś nieprzyjaźń przeciw teraźniejszemu rządowi; owszém przekonany jestem, iż religia, jeśli tylko bogobojni szczerze tego pragnąć będą, za dynastyi Orleańskiéj wielkie by zrobić postępy i drogich nabyćby mogła praw, a to dla tego, że na teraz niepodobieństwém jest wszelkie zmieszanie interesów czasowych władzy rządowéj, z wieczystemi prawami kościoła.« Przypomina on także, iż w pierwszéj swéj mowie mianéj w r. 1835. w Izbie Parów hołdował prawości rewolucyi lipcowéj, a następnie i dynastyi z niéj wyszłéj, a za hołd ten długi czas ścigany był potwarzami przez dzienniki legitymistyczne. »Właściwa dążność ostatniego pisma mego,« tak kończy Hr. Montalembert list swój, była, by wyłożyć katolikom dobrodziejstwa i źródła konstytucyi, która jak karta z r. 1830., zape-

wnia wolność religijną, i obiecuje wolność nauczania. Wierzcie Panowie, nie potrzeba być koniecznie dworzaninem minionych lub przyszłych przemocy, dla tego, że się nie jest sługą przemocy panującéj. W wolnym kraju każden ma prawo w obec władzy, któréj jest poddanym, być sprawiedliwym, niepodległym, a nawet surowym, nie robiąc się bynajmniéj współwinowajcą jéj nieprzyjaciół.« Właściwą myśl wyżéj wzmiankowanéj kwestyi pominął P. Montalembert w milczeniu.

Przedwczoraj wyszedł pierwszy numer nowego pisma pod tytułem la Régance. — Od dnia 15. wychodzić będzie nowy dziennik pod tytułem la Monarchie.

Z dnia 15. Lutego.

Dzisiaj w południe Królowa Krystyna stolicę Francyi opuściła, aby powrócić do Hiszpanii. J. K. M. udaje się nasamprzód do Chalons, gdzie na nię statek parowy oczekuje, mający ją sprowadzić do Lugdunu. Ztamtąd uda się wodą do Awinionu, aby się następnie albo w Port Vendres do Hiszpanii zaambarkować, albo lądem przez Perpignan w dalszą podróż się wybrać. Jeszcze przed dwoma dniami Królowa w postanowieniu swém się chwiała, ale na obiedzie danym w poniedziałek w Tuileryach jednozgodną radą Marszałka Soult, Pana Guizot i Posła hiszpańskiego do wyjazdu spowodowaną została, chociaż Hiszpanie tu przebywający wcale za tém nie byli.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby Deputowanych minister wojny Marszałek Soult wniósł projekt do prawa, stosownie do którego nadzwyczajny supplementarny kredyt 7 milion. fr. dla Algeryi ma być uchwalony.

Kommissya dla budżetu za r. 1845. dzisiaj prace swe rozpoczęła i je bez przerwy kontynuować będzie. Roku zeszłego kommissya prawie $3\frac{1}{2}$ miesięcy na układzie budżetu spędziła i sprawozdanie swoje dopiero na końcu Maja Izbie przedłożyła. Ponieważ jednak tego roku nie ma kwestyi mogącéj spowodować wielkich zarzutów, rozumieją, że kommissya w krótszym czasu przeciągu prace swe skończy.

(Poczty zwyczajne z Francyi, Hiszpanii i Niderlandów dnia 20. Lutego do Berlina nie nadeszły.)

Anglia.

Z Londynu, dnia 10. Lutego.

Dzienniki angielskie powtarzają ogłaszane w dziennikach niemieckich różne wieści, których ani zbijają, ani potwierdzają, o projekcie Królowéj Wiktoryi udania się na brzegi Renu i t. d. na początku przyszłego lata. Jedna okoliczność zdaje się jednak zapowiadać, że Królowa rzeczywiście ma zamiar odbyć podróż na ląd stały. Cokolwiek bądź, Globe donosi, że pyszny jacht królewski wpłynął do zatoki, dla przygotowania się na podróż w Maju.

We wszystkich Hrabstwach prawa zbożowe są przedmiotem rozmów, i szczególna rzecz — oświadczenie Pana Peel za ich utrzymaniem, wzbudziło większą wątpliwość o ich utrzymaniu, a nawet, powiedzieć można, pewność ich upadku, niż przed otwarciem Parlamentu. Z resztą każdy, kto tylko rozważa czas i okoliczności, ten sprzyjać nie może tak uciążliwemu monopolowi. Tymczasem właściciele dóbr i dzierzawcy odbywają zgromadzenie po zgromadzeniu, hałasują przeciw league, szydzą z teraźniejszéj zasady wolności handlowéj, pochlebiają i straszą Ministrów, mianują komissye, zbierają składki, ale nikt z nich nie jest w stanie powiedzieć, czego po tych wszystkich usiłowaniach i zabiegach spodziewać się można.

To skinienie w każdym razie okazuje, że na rozpaczliwą zanosi się walkę, i dla mnóstwa zadłużonych właścicieli gruntowych jest to rzeczywiście rzecz rozpaczliwa, idzie im bowiem o ich własny byt; gdyż stałe zniżenie się cen zboża, a następnie czynszów gruntowych ich dóbr, przeniosłoby je w inne ręce. Jakoż okazuje się, że tylko tacy właściciele dóbr przyłączają się do leaugue, którzy mają wolne od długów dobra, i przez zniżenie swych czynszów gruntowych małoby co stracili, gdyż i wydatki przez zniżenie się cen wszystkiego, byłyby zmniejszone.

Zaledwo zostały należycie sprawdzone korzyści drogi żelaznéj atmosferycznéj (z Kingston do Dalkey w Irlandyi), zaledwo przysłani z kilku krajów inżenierowie wyuczyli się tego systematu i Rządy ich nakazały miejscowe próby, kiedy inżenjer angielski P. Shuttleworth wziął przywilej na zupełnie nowy systemat dróg żelaznych, który nazwał hydraulicznym. Co w systemacie atmosferycznym otrzymuje się przez ciśnienie powietrza, to samo dokonywa z daleko większą dogodnością i skutkiem ciśnienie wody. Droga hydrauliczna będzie wymagała urządzenia w pewnych odległościach wodozbiorów (reservoirs), prędkość nadzwyczajna bo aż 44 kilometrów (prawie 6 mil. niem.) na godzinę będzie mogła być nadana parowozom i podług wynalazcy te będą mogły iść pod górę i z góry (o 50 metrów pochyłości na 1 kilometr) bez żadnéj trudności i niebezpieczeństwa, co' byłoby niespodziewaném dotąd udoskonaleniem. Jakkolwiek bądź, bliską zdaje się chwila, kiedy

para zupełnie zostanie zaniechaną jako siła poruszająca na kolejach żelaznych.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 14. Lutego.

Doniesienie telegraficzne o potyczce pod Edą zawiera podobno jeszcze poboczne szczegóły, o których urzędowy dziennik wieczorny tymczasem zamilczał. Zdaje się bowiem, że General-kommendant Murcyi po zwycięztwie swojém surowe przepisy Ministra wojny względem postępowania z buntownikami natychmiast wykonał, ponieważ wszystkich schwytanych oficerów rozstrzelać i prostych żołnierzy dziesiątkować kazał. Jakie to wrażenie sprawiło w Alicancie, jeszcze niewiadomo. Junta tegoż miasta zabrała pocztowy statek parowy i kazała go zamienić na statek wojenny. Jeźli po wszystkich innych prowincyach spokojność panuje, przypisać to tylko należy rozwiązaniu i rozbrojeniu gwardyi narodowych.

Po okólniku ministra spraw wewnętrznych wydanym do Szefów politycznych nastąpiło dn. 8. rozporządzenie, na mocy którego prowincya Madrycka za będącą w stanie wyjątkowym ogłoszona została. Równocześnie wydał General-Kapitan Madrytu, Generał Narvaez, następujące postanowienie:

Art. 1. Różne władze nie przestają powinności swoich pełnić, z tém jednak obowiązaniem, aby się poddały rozkazom najwyższéj władzy wojskowéj w prowincyi.

Art. 2. Mianowana będzie kommissya wojenna, która z tymi wszystkimi, coby w jakikolwiek sposób spokojność powszechną zakłócili, postąpi sobie według prawa krótko i bez wywodów.

Art 3. Bez pozwolenia Szefa politycznego nie wolno publikować ani gazet, ani pism ulotnych, ani w ogóle pism jakichkolwiek.

Art. 4. Kto broń jaką posiada, a do używania téjże wyraźnego nie ma pozwolenia, wyda takową w przeciągu 24 godzin po ogłoszeniu tego rozkazu władzom miejskim.

Art. 5. Sąd wojenny potępi wszystkich, którzy w zbiegowiskach i zgiełkach schwytani będą, którzy się w jakikolwiek sposób do zakłócenia powszechnéj spokojności przyczynią, którzy bez pozwolenia broń nosić, którzy buntownicze okrzyki wydawać, którzy rewolucyjne pisma drukować lub rozdawać, i którzy żołnierzy uwodzić będą.

Art. 6. Kto się niniejszym rozporządzeniom sprzeciwi, tego oddadzą straże i patrule lub słudzy sądowi pod dyspozycyą kommissyi wojennéj. Ktoby uciekać chciał, przeciw temu wolno będzie wszelkiéj broni użyć.

Dzienniki oppozycyjne, nie czekając ogłoszenia tego rozkazu, obok którego istnieć nie mogą, oświadczyły, że wychodzić tymczasowo przestają, ponieważ rozkaz ministeryalny względem stanu oblężenia wolność ich krępuje. Eco del Comercio, Espectador, Moscardon i Terentula przestały już wychodzić.

Espectador umieścił jeszcze w przedostatnim swoim numerze artykuł, który przechodzi wszystko, cokolwiek oppozycya w Hiszpanii dotąd napisała.

»Budowa, mówi Espectador, którą umiarkowani, nazwiska tego niebardzo godni, za tak mocną uważali, ponieważ ją na bagnetach wystawili, budowa ta chwieje się, i za pierwszem uderzeniem wiatru powali się. Jakżeż sobie nierozsądni ci wyobrazić mogli, że Hiszpania przed niewypowiedzianemi awanturami głowę swoję skłoni? Żołnierze hiszpańscy nie poświęcą tyranom swoich bagnetów. Patrzcie na Alicantę i Cartagenę! Ilekroć poda się okazya, protestują żołnierze hiszpańscy przeciw ochydzie, jaką im umiarkowani wyrządzić chcą, wymagając po nich, aby się użyć dali za katów ludzi wolnych i za łowicieli policyi z Francyi sprowadzonéj. Dekret królewski nakazujący rozstrzelać wszystkich uczestników powstania, dekret ten nie pochodzi od Królowéj Izabelli. Królowa nie może chcieć umacniać swego tronu przez to, że na około niego ułoży stósy poszarpanych trupów swoich poddanych. Nie, to nie ręka młodéj naszéj Królowéj, która krew Hiszpanów przelewać każe. Nigdy myśl taka wkraść się nie mogła w serce młodéj dziewicy, w serce wspaniałéj Królowéj. O! gdybyśmy wiedzieli, że tak jest, że serce owo fatalne przyjęło dziedzictwo, wtedy zadanie nasze byłoby inne, wtedy chwycilibyśmy za broń i wolelibyśmy umrzeć, aniżeli patrzeć na pogrzeb wolności, wtedy pragnęlibyśmy rewolucyi, aby przynajmniéj przy śmierci patrzeć na to, jakby piorun gniewu narodowego królewski diadem na jéj czole w popiół obrócił.«

Dania.

Z Kielu, dnia 6. Lutego.

Niesie pogłoska, że Cesarz rossyjski w Sierpniu r. b. do Kopenhagi przybędzie. Na zamku Christiansburg mają już pokoje na przyjęcie jego przygotowywać. Ile razy o tym wspaniałym gmachu pomyślę i o jego sali rycerskiéj, z którą tyle wielkich wspomnień się łączy, przychodzą mi na myśl owe słowa młodego Duńczyka: »Jaka to sala Stanowa dla deputowa-

nych trzech mocarstw północy!« W téj sali odbywa się uroczyste przyjęcie obcych monarchów, więc też i Cesarza rossyjskiego. — Los jest najśmielszym z wszystkich poetów!

Austrya.

Z Wiednia, dnia 6. Lutego.

W skutek zajścia, które miało powtórnie miejsce w Preszburgu d. 1. z. m. Najjaśniejszy Cesarz i Król wydał następujący reskrypt do Wielkiego Xięcia Palatyna: »Z żalem i boleścią dowiedzieliśmy się o zajściu z d. 1. z. m. wywołaném przez młodzież sejmową, w celu spotwarzenia deputowanego v. Uray na ulicy publicznéj z nadwerężeniem salvi conductus diaetalis. Wzmiankowaliśmy już w najwyższych naszych propozycyach, iż chcemy wziąść w opiekę naszą wolność suffragialną przeciw nieskromności i wyuzdaniu tych, którzy nie należą do ciała prawodawczego, również jako uważamy za obowiązek nasz królewski starannie czuwać nad bezpieczeństwem osobistem każdego członka ciała naszego sejmowego. Wszakże między tymi, którym dozwolono li tylko spokojnie i przystojnie przysłuchiwać się obradom publicznym, spostrzeżono w ostatnim czasie i takich, których przypuszczenie jest tylko nadużyciem, i stoi na przeszkodzie wysokiéj missyi deputowanego. Zbrodniarze tacy, którzy pokój i spokojność publiczną nadwerężają, w żadném dobrze uorganizowaném państwie cierpieni być nie mogą. Jako więc z pewnością rachujemy na to, iż środki, które przedsięwzięte być mają w celu ukarania ostatnich nadużyć, jak najsurowiéj wypełnione będą, tak zarazem polecamy wam i naszym wiernym, by nam przedłożyli projekt do prawa w myśl naszych najlaskawszych królewskich propozyi i naszego objawionego sądu, tém bardziéj że to ze zbiegu ostatnich okoliczności koniecznem się być okazało.« Od kilku dni zgromadzenie magnatów nie miało posiedzenia. W zgromadzeniu stanów ciągle jeszcze zatrudniano się miastami, a nowa reprezentacya dla odpowiedzi na królewską rezolucyą względem używania języka węgierskiego, przyjętą została d. 8. t. m. i niezwłocznie do zgromadzenia magnatów odesłaną będzie. — «

Multany i Wołoszczyzna.

Z nad granicy Multan, dnia 3. Lutego.

Podług najnowszych listów prywatnych z Jass zdaje się, że się tam na przesilenie zanosi, zagrażające rządom Xięcia Stourdzy. W stósunku, w jakim Xiążę Wołoski, do Rossyi się skłania, oddala się Xiążę Stourdza od dawniéj przestrzeganéj drogi i zdaje się, że losu wygnanego z Wołoszczyzny Xięcia Ghiki nie ujdzie. Sprzysiężeni w celu przeparcia zamiarów swoich Bojarowie, wszyscy na zgubę jego się połączyli a ajenci rossyjscy koalicye te bardzo podobno popierali i podsycali. Zaprojektowany przez Xięcia Wołoskiego związek celny między obydwoma Xięstwami, przeciw któremu Stourdza powstawał a którego Rossya sobie życzy, zmierzając do coraz ściślejszego zjednoczenia obudwuch Xięstw, głównym jest powodem wzmagającéj się oppozycyi Bojarów, szukających w podwyższonych cenach płodów swoich wielkiéj dla siebie korzyści. Chodzi teraz o to, czy P. Daszkow, Konsul generalny rossyjski, na stronie Xięcia stanie. Jakkolwiek bądź, drgania, których Xięstwa Naddunajskie doznawają, dowodzą, że obawa ogólnego obalenia tamże nie jest bezzasadna. Xiążę Bibesko na Wołoszczyznie dotychczas podobno niczego się nie lęka.

Podług wiarogodnych doniesień na ostatniem posiedzeniu dywanu w Bukareście do osobliwszéj przyszło sceny. Z powodu nowych zabiegów w Braile aresztowano téż kilka osób w Bukareście. Podczas kiedy więc sprawy tych ludzi roztrząsano, P. Buzoanul, członek dywanu i Bojar wielkie mający znaczenie, powstawszy z miejsca w obec całego zgromadzenia powiedział: »MPanowie! Całe to śledztwo jest bezpotrzebne, bo wszystko, co się w Braili stało, działo się z podmowy i naprawy Rossyan i w porozumieniu z jednym znakomitym mężem narodu naszego.« Generalny konsul rossyjski spłonął wielkim na to gniewem i podał notę do rządu Wołoskiego, w skutek któréj na rozkaz panującego Xięcia Pan Buzoanul aresztowany został. Obawiają się, żeby téj swojéj expektoracyi drogo nie przypłacił.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Gazety kościelnéj« tutéjszéj wyszły NN. od 2—7., i zawierają: Nr. 2.: Do czego przyprowadza nierozumne zaciekanie się w naturze boskiéj? Śpital Śgo Jana w Gnieźnie. Hymny adwentowe. — Doniesienia kościelne: z Archidyecezyi gnieźnieńskiéj; Nekrolog ks. Baczewicza. — Statystyka wyświęconych duchownych w dyecezyi chełmińskiéj. — Jubileusz założenia dyecezyi warmińskiéj; — z archidyecezyi kolońskiéj: Instytut ewanielickich diakonissek w Keiserswerth nad Renem; — z Galicyi: Michała Lewickiego metropolity ruskiego Modlitwa za stałość w jedności kościoła.

— Literatura. — Nr. 3.: Żywot Śgo Ignacego męczennika, biskupa antiocheńskiego. O idealizmie i dogmatyzmie w religii, przez Felixa Kozłowskiego. Hymny na Boże narodzenie. Doniesienia kościelne: Wykaz statystyczny archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj; — z Francyi: Synody dyecezalne biskupa newerskiego Dufétre. Uwiadomienie. — Nr. 4.: O idealizmie i dogmatyzmie w religii (dok.) — Z archidyecezyi poznańskiéj. Nekrolog ś. p. Bernarda Klein, i M. Sylwestra Krajewskiego. — O stanie kościoła dyecezyi wrocławskiéj. Statystyka dyecezyi włocławskiéj czyli kaliskiéj. — Nr. 5.: Rozmyślanie w wigilią Bożego narodzenia. — Artykuł z Kościana dyezezyi poznańskiéj. Duchowieństwo katol. kolońskie wystepuje przeciw synodowi ewanielickiemu i jego katechizmowi. Dwom kandydatom na biskupów w królestwie Polskiem, papież swe przyzwolenie nadesłał, a dwom odmówił. — Primicye ks. Konst. Sremowicza, kanonika dyecezyi włocławskiéj. — Z Anglii: Dr. Charles. Seagir i inni przechodzą na łono kościoła katolickiego. — Process w Szwecyi o przejście na łono kościoła katolickiego. — Testament śp. Marcina Dunin. — Nr. 6.: Rozmyślanie w wigilią Bożego narodzenia (dok.) Zakaz małżeństw w Prusiech z ascendentami i descendentami pierwszego małżonka. — Doniesienia o śmierci ks. Kompałły i Barciszewskiego. Doniesienia z Królestwa Polskiego. — Duchowieństwo ewanielickie we Francyi. — Religia w Anglii. — Projekta statutów dla bractwa mającego się modlić za powrócenie Niemiec, W. Brytanii i Skandynawii na łono kościoła katolickiego. — Chrześcianizm i Islam w Turcyi. — Nr. 7.: Bóg stworca (poezya). Życie ks. kan. Lerskiego. Nowe urządzenie rządu Rossyjskiego względem duchowieństwa katolickiego. Sekta Babtystów w Stutgardzie upada. Trzydziestu Anglików wróciło na łono kościoła katolickiego. Doniesienia z Azyi. — Rozmaitości.

AMMALAT BEG.

Zdarzenie prawdziwe,
opowiadane przez MARLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

»Jeźli nie masz ojca, masz przecież po nim dzidzictwo; jestem wyrozumiały; jeźli nie masz dukatów, przyjmę twoje owce. Że pułkownik nie ma rodziny, mniejsza, to mnie mało troszcze, wiem dobrze, że cały jego pułk gotów oddać mi wszystkie guziki od mundurów swoich, że wolność jego... jam przecież nie Żyd, ani zwierz drapieżny, Boże odpuść, dla tego bądźcie bez obawy.«

»Mówisz, jak na rozsądnego człowieka przystało... daj się nam czém posilić, a my zachowamy się spokojnie i zapomniemy o ucieczce.«

»Chcę temu wierzyć, i cieszę się, żeśmy się bez wszelkiéj zgodzili zwady... »Ale takieś mi wyładniał Ammalacie, że nie mogę zdjąć oka z ciebie; dziarski z ciebie chłopiec, wymężniałeś mi jak lew młody... Dajże mi twój sztylet do obejrzenia. Na proroka, widzę na nim znak Kubatszyna.«

»Nie, to nie jest znak Kubatszyna, ale znak Kizliara,« odrzekł Ammalat wyciagnął sztylet z za pasa. »Patrz jaka stal! przecina goźdź jak świecę łojową, a tu na boku jest napis rękodzielnika, czytaj sam: Aliusta Koza Niszdżekoi.«

To mówiąc, przybliżył atamanowi sztylet przed oczy, a gdy ten się przygiął, aby napis odczytał, stal błysnęła w słońcu, a ostrze sztyletu utonęło aż po rękojęć w grzbiecie Lesgijczyka, który ani ziewnąwszy przeciągnął się po ziemi. Pułkownik, który pilnem okiem na każdy ruch Ammalata uważał, korzystając z téj chwili, daje ognia z pistoletu i rani stojącego tuż przy atamanie rabusia, Ammalat Beg porywa za strzelbę, która z rąk trupa wypadła, ugadza kolbą w piersi drugiego górala. Trzej pozostali rabusie umykają co tchu, nawet o swoich koniach zapominając.

»Jesteśmy zwycięzcami; plac pobojowiska do nas należy,« rzekł Ammalat. »Patrz, jak szybko uciekają! Znam ich. Góral jest bitnym tylko w obecności swego naczelnika.«

Gdy pułkownik Werchowski chciał na to odpowiedzieć, w téjże chwili zachyrczał boleśnie, ugodzony przez niego góral, który podniósłszy z wielkim trudem głowę, błagał obu jeźdców, aby go nie zostawili na pastwę dzikim zwierzętom. Beg przystąpiwszy bliżéj ku niemu, poznał w nim z zadziwieniem jednego z nukierów Achmeda Sultana.

»Co widzę? Tyżeśto, i w tych miejscach?« zawołał z dziwionym głosem.

»Szatan mię skusił,« zajęczał raniony, »Khan posłał mię z pismem do wsi Kemek, do sławnego Hakim (lékarza) Ibrahima z poleceniem, abym przywiózł ziele, które wszystkie choroby léczy. Na moje nieszczęście zdybuję się w drodze z Szermadonem, który mówi do mnie: »»Pójdź ze mną. Kupiec Ormianin wiezie z sobą wiele złota w trzosie, wiem gdzie go zejdziemy. Dobra część będzie twoją.«« Nie

mógłem się oprzeć, złoto świeciło mi nagabnie — a teraz Ałłah zabrał mi duszę!«

»Khan wysłał cię za lékarstwém, któż u was chory?«

»Seltanetta,' nasza Khanum, już dogorywa. Oto list, z niego się dowiecie.« To mówiąc, podał Begowi srebrną rurkę, a w niéj papiér w trąbkę zwinięty.

Zaledwie Ammalat rzucił spojrzeniem na to pismo, bladość okryła jego lice, dreszcz wstrzęsła jego członkami, oczy patrzyły nicmym przestrachem.

»Już trzy nocy — już trzy nocy, a sen nie zwidza jéj powiek, gorączka gada jéj ustami! Róża Awaru więdnie — a ja tu bawię spokojny, bawię, gdy dusza mojéj dyszy, chce tę ziemię opuścić! O, przyjacielu,« rzekł do pułkownika, «wziął go za rękę, »nie wzbraniaj, pozwól, niech jadę, niech lecę, niech ją raz jeszcze obaczę!«

»Kogo?« zapytał Werchowski, dla którego miłość Ammalata była dotąd tajemnicą.

»Seltanetta, córka Khana Awaru, którę więcéj niż życie kocham, umiera, może już umarła, a ja tu czas mitrężę próżnemi słowy!«

»O, spiesz więc przyjacielu,« odrzekł pułkownik, »spiesz, dokąd się serce wzywa. Oby twoja obecność była jéj uzdrowieniem! Szczęśliwéj drogi Ammalacie.«

NAJLEPSZE LEKARSTWO.

Ammalat dosiadłszy konia, wziąwszy przed siebie rannego nukiera, pognał do wsi Kemak. Tam oddawszy rannego opiece Hakima, wziąwszy ziele, którego Khan żądał, przybiera 3 nukierów, i puszcza się z nimi najspiesznići w drogę. Dwa konie padają pod nim i trzech towarzyszy pozostawia w drodze. Drugiego dnia wieczorem dopada wsi Kunzagh, przemyka jakby mara przez kręte ulice, pędzi jak wichr na wzgórze ku mieszkaniu Khana, wpada na podwórze, zeskakuje z konia, roztrąca służbę w przedsieni, bieży ku podwojom wiodącym do komnaty kochanki, nie zważa na jéj ojca i matkę — i pada wysilony przy łożu Seltanetty.

Seltaneta, nad którą już śmierć rozpięła skrzydła swoje, zaczęła jakby z głębokiego snu się przebudzać; jéj blade jak śnieg lice zaczęło podchodzić lékkim cieniem rumieńca, ostatnia skra życia roztliła się w jéj oczach. Na głos rozpaczy Ammalata, zdawała się powracać jéj dusza, która już ulecieć chciała. Chora wyciągnąwszy przed siebie omdlałe ramiona, cichym, jak szmer liścia szepnęła głosem: »Tyżeśto? Ałłach niech będzie pochwalon! Teraz szczęśliwą jestem.«

Błogi uśmiech zarysował się w około bladych ust Seltanetty, oczy jéj zamknęły się, i znowu zatonęła w dawną bezprzytomność.

Młody Beg wpatrzony okiem rozpaczy w twarz kochanki, nic nie widział, nic nie słyszał w koło siebie; syn Kaukazu, syn ojczyzny granitów, płakał jak słaba niewiasta, jak dziecię; w rozdźwięk rozprzęgły się zmysły jego: to się modlił do proroka, aby mu Seltanettę przy życiu zachował, to złorzeczył niebu najokropniejszémi słowy. Nie zważał ani na rady Khana, ani na pociechę żony jego. Przemocą wyniesiono go z komnaty umierającéj dziewicy. Jednakże zjawienie się młodego Bega w chwili rozstrzygającéj śmierć lub życie, miało skuteczny wpływ na chorą Seltanettę. Głos kochanka okazał się najlepszém lékarstwem. Głęboka, trawiąca tęsknota wysuszała źródło życia kochającéj dziewczyny,! sama pragnęła umrzeć, lecz Ammalat zjawia się, budzi ją do życia, młodość odnosi zwycięztwo... Po długim spokojnym śnie, córka Khana odzyskuje siły, jakby nowe życie rozlało się po jéj żyłach.

Nazajutrz, sam wprowadził Achmed młodego Bega do komnaty choréj, która chociaż o jego przybyciu uprzedzona, zadrzała jednak ujrzawszy tego, którego całym ogniem duszy kochała. Po długiém niewidzeniu znowu się spotkały ich źrenice; Ammalat spojrzeniem pobożnego pielgrzyma, które się do Mekki zwraca, utonął w oku kochanki, która zdawała się mówić: »Teraz jestem szczęśliwą, bo cię widzę; nie uskarzam się, chociaż wiele — wiele dla ciebie i przez ciebie cierpiałam!«

Z każdym dniem blade lice Seltanetty zaczęło przykwitać coraz żywszym rumieńcem, a w niedługim czasie, za powrotem zdrowia córki Kkana, wróciła w dom dawna spokojność i wesołość. Khan nie ustawał wypytywać się o bitwach Rossyan, Khanska o zwyczajach i ubiorach ich kobiét. Miłe płynęły młodemu Begowi godziny śród czułych pieszczot z kochanką, lecz nieraz smutek osiadał lice jego; nieraz śród najweselszéj rozmowy wydzierało mu się westchnienie z piersi; często łzą zapłynęło mu oko, często zrywał się i chwytał za sztylet, lecz w téjże chwili zapadał znowu w senne zadumienia.

Razu jednego, gdy się takiemu oddawał smutkowi, zeszla go Seltanetta i położywszy mu rączkę na ramieniu, cichym szepnęła gło-

sem: »Kochanku, jesteś smutny, czy mię już nie kochasz?«

»Nie szydź z nieszczęśliwego, który cię więcéj niż swoje życie kocha! Ileż nie ucierpiałem, kiedym się tak długo nie ogrzewał przy słońcu twego spojrzenia, a teraz, kiedy pomnę, że moja droga wiecznym odskokiem od twojéj bieży, roztopiony ołów' płynie w moich żyłach; dawna, już zabliźniona rana, nanowo się boleśnie rozdziera! Wolałbym dziesięciokrotną umierać śmiercią, niż się raz z tobą rozstawać!«

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Od Redakcyi.

Z ubolewaniem oświadcza Redakcya Panu K. N. z Chrzan..., że artykułu jego z przyczyn, jak się samo przez się rozumie, od woli jéj nie zawisłych, umieścić nie może. Podzielając zupełnie zdanie JPana K. N. chętnieby słaby swój głos w obronie ..... wzniosła i sprawę tak ważną w prawdziwém, jak my tu ją wszyscy znamy, świetle wystawiła — ale —

OBWIESZCZENIE.

Przy nadchodzącéj teraz porze wiosennéj przypomina się posiedzicielom tutejszych ogrodów, urządzenia policyjne z dnia 16. Lutego 1825., przepisujące obieranie gąsienic z drzew, a szczególnie wyniszczenie gąsienic pierścionkowych i korowych w gniazdach znajdujących się, do jak najściślejszego zastósowania się z tém ostrzeżeniem, iż zaniedbanie przepisu powyższego po upłynieniu 6 tygodni za każdą razą karę 1 do 5 Talarów za sobą pociąga.

Poznań, dnia 16. Lutego 1844.

Prezes Policyi.

Sprzedaż publiczna celem rozporządzenia się.

Sąd Nad-Ziemiański w Poznaniu.
Wydziału I.

Dobra ziemskie Zadory z wsią Drozdzice do takowych należącą i folwarkiem Roszkowo, w powiecie Kościańskim położone, sądownie oszacowane na 57997 Tal. 14 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze naszéj przejrzanéj, mają być

dnia 27. Czerwca 1844. r.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy nieznajomi wierzyciele realni wzywają się, aby się pod uniknieniem wyłączenia najpóźniéj w terminie niniejszym zgłosili.

Sukcessorowie: Urszuli z Prusimskich pierwszego ślubu Turno, drugiego d'Alfons, rodzeństwo Adolf, Arthur, Władysław, Józef, Alexandra, Wincenty i Stanisław d'Alfons, z pobytu niewiadomi, na których tytuł possessyi w księdze hipotecznéj także zapisanym jest, zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 30. Listopada 1843.

Podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj, że dziedzic dóbr Hrabia Cesar Plater z Góry i małżonka jego Stefania z domu Hrabianka Małachowska, kontraktem przedślubnym sądowym d. d. Drezno dnia 30. Września 1843. r. wspólność majątku i dorobku wyłączyli. Szrem, dnia 15. Stycznia 1844.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

SPRZEDAŻ.

Imienie nieruszyste pod liczbą 136. przy ulicy Wilhelmowskiéj tutaj położone, do Ur. Jarnowskiego należące, ma być w moim biórze dnia 1. Marca r. b. po południu najwięcéj dającemu sprzedane. Ochotę kupienia mających do siebie zapraszam.

Poznań, dnia 17. Lutego 1844.

Jakób Krauthofer, Notariusz.

Rodzice, którzy sobie życzą umieścić synów swoich uczęszczających do szkół, u osoby w wieku słusznym za cenę pomierną, raczą się zgłosić aż do 16. Marca na ulicę Strzelecką pod numer 6sty.

4000 stóp kwadratowych posadzki w rożnych deseniach i w różnych gatunkach drzewa są do sprzedania za umiarkowane ceny w składzie stolarza Xawerego Cholewińskiego przy ulicy Wilhelmoskiéj Nr. 2. w Poznaniu.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 20. Lutego 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{11}{12}$	$101\frac{5}{12}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$101\frac{7}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{1}{2}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{8}$	$100\frac{3}{8}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$105\frac{1}{2}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	101
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	101	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	170	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$185\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$149\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	—	91
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	153
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{3}{8}$	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$119\frac{1}{2}$	$118\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	—	$113\frac{1}{4}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	$127\frac{3}{4}$
« » Magdeb.-Halberst	4	121	120
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—